

Szczecin, 8.12.2018 r.

dr hab. Arleta Galant, prof.US

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Szczeciński

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani magister Marii Głowackiej *Kobieca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów*

To było trudne zadanie – przeanalizować kobiecą prozę *science fiction* powstającą w Polsce w latach 1970-2013, zarysować interpretację kluczowych dla niej wątków, sformułować odpowiedzi na pytania o najważniejsze problemy jej recepcji, zrekonstruować podstawowe współtworzące ją historyczno- i krytycznoliterackie konteksty.

W powodzeniu realizacji tych wszystkich założeń mógłby pomóc wyrazisty metodologiczny koncept. W rozprawie Pani Marii Głowackiej koncept ów odnajduję – stanowi go teoria trzech kręgów, umożliwiającą, jak czytamy we wstępie pracy, powiązanie fantastycznej twórczości pisarek z jednej strony ze środowiskowym, branżowym i mainstreamowym zasięgiem ich obecności i odbioru, z drugiej zaś z płcią autorów i autorek oraz krytyków i krytyczek zajmujących się *science fiction* (s.5).

Zwróćmy uwagę – kręgi to nie obiegi, kręgi to również nie pola. Trzeba by tę teorię wbudowaną w metaforę „kręgowania” wyeksponować, poświadczając, bowiem bez wątplenia autorskie ujęcie opracowywanych w dysertacji zagadnień, dla których niedysydejsze rozpoznania Janusza Lalewicza czy wcześniejsze Stefana Żółkiewskiego

dotyczące literackich obiegów okazują się niewystarczające, nie do końca aktualne, i wobec których rozstrzygnięcia Pierre'a Bordieau na temat reguł sztuki i pola literackiego zostają wsparte rozważaniami – także Pierre'a Bourdieu – odnoszącymi się do społeczno-kulturowych zasad męskiej dominacji.

Wsparcie, o którym mowa, jest o tyle istotne i zasadne, że Pani Maria Głowacka podjęła próbę uchwycenia tworzonych przez autorki prozy w obrębie wyjątkowo zmaskulinizowanych, stwarzanych przez autorów, krytyków i czytelników tekstów fantastycznonaukowych kręgów literackich, wydawniczych, towarzyskich. To ważne – kręgi nie składają się tutaj wyłącznie na metaforę zasięgu, są znakami wtajemniczenia¹ i – jak dowiadujemy się w dalszej części pracy – stanowią aluzję do zgettoizowanego wobec kanonu pola twórczej fantastycznej aktywności.

Sądzę, że w ten sposób Badaczka bardzo trafnie charakteryzuje odmienną i status fantastyki w obrębie polskiej literatury, trafnie również ustawia perspektywę dla swoich rozpoznań, wymagających – a bywa to na gruncie polskim skomplikowane – odejścia od „wertykalnych” porządków postrzegania dokonań prozatorskich, uszeregowanych podług opozycji wysokoartystyczne – masowe (popularne).

Warto przy tym odnotować, że odejście to zdaje się zresztą nie do końca możliwe. Jak czytamy w rozprawie „główna oś formowania kręgów przebiega wzdłuż podziału na literaturę wysokoartystyczną i popularną” (s.25). Konsekwentne zaliczanie *science fiction* do tej ostatniej sprawia, że przylega ona do tradycyjnego układu, wprawdzie zachowując względną odrębność, ale nie wypracowując – zwłaszcza jeśli chodzi o literaturę kobiet – alternatywnych form wartościowania (czy też osądzania) poszczególnych utworów. Dobrą ilustracją takiego stanu rzeczy jest branżowe pozycjonowanie fantasy wobec fantastyki naukowej. „Fantasy przypada rola sztandarowej konwencji dla pisarek” (s. 165), jak zauważa Autorka, opisując twórczość Iwony Michałowskiej – w ujęciu męskocentrycznej branży to konwencja pensjonarska (s.158-165).

¹ „(...) wcielający się w rolę krytyków autorzy oraz związani z polem fantastyki naukowej literaturoznawcy dystansują się wobec zewnętrznego środowiska literackiego i zachowują się względem niego tak, jakby poprzez obcowanie z prozą konwencjonalną stali się dysponentami wiedzy tajemnej” (s. 16).

Wątek hierarchii konwencji pisarskich jest istotny nie tylko w perspektywie zaproponowanych w dysertacji rozważań o specyficznym homospołecznych związkach właściwych dla polskiego środowiska fantastów, okazuje się on jednocześnie ważną podstawą do wysunięcia wniosków ogólniejszych, a dotyczących odmienności dynamik rozwoju pisarstwa fantastycznego w kulturze polskiej i anglosaskiej. W obrębie tej drugiej fantastyki nie funkcjonuje jako słabsza siostra silniejszej odmiany narracji, bywa przestrzenią polemiki pomiędzy konwencjami, nierzadko bywa również miejscem, z którego pisarki mogły/mogą upomnieć się o tematy i problemy pomijane w *science fiction*.

Z tego, co do tej pory napisałam, może wynikać, że Pani Maria Głowacka stworzyła pracę z zakresu komunikacji literackiej czy też socjologii literatury, a przecież wcale tak nie jest. Koncepcja Bordieau, o której wspominałam wcześniej, została przez Autorkę wyzyskana punktowo, koncepcje Żółkiewskiego/Lalewicza współtworzą konieczne tło dla niezbędnych modyfikacji myślenia o umiejscowieniach polskiej fantastyki w sieciach czytelniczych, krytycznoliterackich i literaturoznawczych dystrybucji. Te redukcje czy może raczej selekcje są zupełnie uzasadnione, dlatego że węzłowy, zasadniczy „nerw” rozprawy stanowi interpretacja historycznoliteracka². W moim przekonaniu powinno to w pracy wybrzmieć jednoznaczniej i klarowniej, a ponieważ wybrzmiewa raczej niejednoznacznie i nie do końca klarownie, zwróciłabym się do Autorki z pytaniem o to, jak widziałaby swój projekt w kontekście innych kobietocentrycznych (ginokrytycznych) współczesnych narracji historycznoliterackich?

To pytanie jest tylko odrobinę podchwytliwe. Niewielką część odpowiedzi na nie odnajduję w podrozdziale, w którym zostaje objaśnione pojęcie „kobiecej” prozy *science fiction*. Tutaj Autorka przekonująco dowodzi, że kategorie „kobiecej literatury” wypracowane w polskim literaturoznawstwie m.in. przez Grażynę Borkowską i Ewę Kraskowską nie znajdują zastosowania w rozprawie poświęconej prozie fantastycznonaukowej. Płeć tekstu nie jest istotna, ponieważ celem pracy pozostaje ustalenie kwestii podstawowych – ukazanie różnorodności autorskich postaw. Pilne zatem stają się próby pogrupowania tematów i sposobów ich literackich realizacji

² Określenia „interpretacja historycznoliteracka” używam w znaczeniu zaproponowanym m.in. przez Michała Głowińskiego – *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992.

„obowiązujących” nieliczne grono pisarek *science fiction*, oraz zbadanie zależności pomiędzy rolą kobiet-auterek a zasadami ich funkcjonowania w niedostępnym dla wszystkich, hermetycznym świecie fantastyki (s.11).

Uważam taki punkt wyjścia za sensowny, przy czym – podtrzymując pytanie, o znaczenie innych jeszcze feministycznych/feminizujących przedsięwzięć historycznoliterackich – zastanawiam się, czy Autorka pracy nie postępuje zbyt pochopnie, odrzucając/porzucając ideę prozy kobiecej jako konwencji literackiej (s.12). Z lektury dysertacji wynika bowiem, że niektóre z fantastycznych autorek wykorzystują, mniej lub bardziej świadomie, kobiecość jako konwencję do stworzenia tekstów antykobiecych. Kiedy w latach 90. poznańska badaczka formułowała swoją teorię, prawdopodobnie nie zakładała, że kobiecość jako konwencję można użyć w dwuznacznych intencjach. Dodajmy, że nie musiała zakładać, bo jako czytelniczka przede wszystkim międzywojennej psychologicznej prozy kobiet nie miała ku temu powodów. Sądzę, że warto byłoby ten wątek antykobiecej kobiecości podjąć, dopowiedzieć lub polemicznie rozwinąć.

W związku z tym wątkiem miałabym jeszcze jedną uwagę. W podrozdziale *Mapowanie science fiction: próba polska* Autorka przeprowadza arcyważną operację – odtwarza najważniejsze problemy kategoryzacyjne i definicyjne dotyczące *science fiction* i fantastyki, porządkuje kwestie związane z postrzeganiem tej odmiany literatury jako gatunku i jako konwencji, a podążając tropem badaczy zarówno polskich jak i anglosaskich, dokonuje przeglądu najwyrazistszych teoretycznoliterackich, krytycznoliterackich i branżowych stanowisk wobec rozmaitych propozycji genologicznych, poetologicznych. W ramach tej istotnej, w moim przekonaniu dobrze opracowanej części pracy zabrakło doprecyzowania, czy i w jaki sposób chaos kategorii i definicji, będących narzędziem opisu literatury fantastycznej, wpływa na status i kształt utworów autorek.

Odnotowuję to, czego w pracy, moim zdaniem, brakuje, co nie zostało wyczerpująco rozwinięte, powinnam jednak zaznaczyć, że wypowiedź o tym, co Pani Maria Głowacka w dysertacji zdołała opowiedzieć, jakie treści wyeksponowała, byłaby zdecydowania dłuższa. Wskazałabym i wyróżniła kilka głównych rozstrzygnięć, największych merytorycznych zysków płynących z analiz kobiecej prozy *science fiction*.

Po pierwsze – rozdział, w moim przekonaniu najlepszy, w którym Badaczka prezentuje fantastyczną twórczość kobiet w latach 1970-1989, a ściślej mówiąc: niektóre fragmenty rozdziału, w którym Badaczka prezentuje fantastyczną twórczość kobiet w latach 1970-1989, uznałabym za bardzo dobre, wstępnie odkrywcz. Autorce udało się nie tylko przybliżyć prozę takich autorek, jak Gabriela Górska, Julia Nidecka, Małgorzata Kondas, Emma Popik, Katarzyna Urbanowicz oraz zrekonstruować założycielskie dla polskiej *science fiction* zasady środowiskowo-branżowego „kręgowania” tekstów pisarek, ale także wskazać ówczesne polityczne oddziaływania na praktykę pisarską fantastów i fantastek, prowadzących z peerelowskimi instytucjami podwójną grę. Interesującą i na szczęście też zasadniczą warstwę rozważań wyznacza tutaj przedstawienie polemiki pomiędzy Gabrielą Góorską a Maciejem Parowskim, krytykiem i redaktorem miesięcznika „Fantastyka”, postacią obok Stanisława Lema w pewien sposób totemiczną, zarządzającą wyobraźnią polskiej branży fantastycznej i czuwającą nad jej męskocentrycznymi realizacjami, a zatem konsekwentnie odmawiającą twórczości kobiet większego znaczenia w kosmicznym kręgu, a w przypadku Górskiej wprost tę twórczość unieważniającą.

Nie sposób nie zauważyć, że na polemikę Parowskiego z Góorską składają się strategie opiniowania „kobięcych tekstów” dobrze znane z innych sporów krytycznoliterackich, a jednak ciekawe jest tutaj zwrócenie uwagi na kryterium „poprawności warsztatowej”. Jak się zdaje w latach 70. i 80. o poprawności warsztatowej recenzenci pisali dość często, nie tylko w odniesieniu do prozy fantastycznej. W ten sposób – pozwolę sobie na dygresję – doceniano Krystynę Koftę, Zytę Orszyn, Katarzynę Suchodolską. Pani Maria Głowacka odnotowuje, że dobra opinia o warsztacie „w przypadku oceny twórczości Górskiej wskazuje na pewien sceptycyzm, zdystansowanie wobec autorki. Tak jakby uważano, że w przypadku mężczyzn poprawność warsztatowa jest czymś całkowicie oczywistym” (s. 49). Dopowiedziałabym, że w krytyce literackiej argument „dobrze napisane, ale nieważne” reaktywuje stałą, nienegocjowaną, bo gruncie rzeczy mglistą kategorię wybitności, nie ma dla tej kategorii prostej pisarskiej, estetycznej miary. Androcentryzm zatem to prawdopodobnie taka postawa, w związku z którą fetysz arcydzielnosci trzyma się mocno, nawet wyprawy w kosmos tej postawy nie weryfikują.

Po drugie – o ile, jak się okazuje, opowieść o fantastycznych strategiach krytycznych nie układa się dla auterek w jakoś specjalnie nieprzewidywalną historię, o tyle nieoczywiste pozostają pomieszczone w pracy interpretacje konkretnych utworów. Pani Głowacka jest spostrzegawczą czytelniczką prozy, choć nie zawsze, jak sędzę, wnikliwie krytyczną; jest ponadto poszukiwaczką motywów niedostatecznie lub też wadliwie odczytanych przez krytyków fantastycznej twórczości kobiet, zastanawia się nad sensami motywów wspólnych dla tekstów różnych, często odległych od siebie pokoleniowo pisarek, a następnie rozważa, czy owe wspólne motywy można odczytać w sąsiedztwie – na przykład – obsesyjnych metafor i tematów, na które wskazywały autorki *Wariatki na strychu* (*The Madwoman in the Attic*). Choć w pierwszym odruchu odniesienie do hipotez Gubar i Gilbert wydawać się może nadużyciem (w końcu badaczki przedmiotem swoich lektur uczyniły powieści dziewiętnastowieczne), to jednak załączki analiz przeprowadzonych przez Autorkę dysertacji przekonują, że to wcale nieegzotyczny trop. Metafory zamknięcia, autodestrukcji, macierzyńsko-reprodukcyjno-technologicznych lęków posiadają w dwudziestowiecznej kobiecej prozie fantastycznej nieco odmienne scenerie, lecz zdają się odsyłać do powtarzalnych, nieneutralnych biograficzno-społecznych uwarunkowań pisarstwa kobiet.

Interpretacyjne postępowanie Pani Marii Głowackiej odczytuję zatem jako namysł nad metaforami-symptomami³, rzecz w tym jednak, że Badaczka opatruje to postępowanie nazbyt oszczędnym teoretycznym komentarzem, a mamy do czynienia ze skomplikowaną relacją pomiędzy metaforą a doświadczeniem, relacją, która wymagałaby wnikliwszego uzasadnienia.

Po trzecie – Autorka zbiera i wykorzystuje w swoim projekcie badawczym materiał bardzo rozproszony. Uwzględnia więc nie tylko książki naukowe, artykuły w pismach naukowych, interesują ją również noty biograficzne, rozmaite polemiki, drobne recenzje, wywiady, losy i zmienny zasięg branżowych czasopism, zbiory antologii, logika serii wydawniczych. W ostatniej części pracy Badaczka zamieściła ankietę, którą przeprowadziła wśród wybranych fantastycznych pisarek. Omówienie tej ankiety nie było – jak

³ K. Kłosińska, *Kobieta pisarka i XIX-wieczna wyobraźnia literacka*, w: *tejże, Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010, s. 152-241.

przypuszczam – łatwe, okazuje się bowiem, że więcej w jej ramach zostało przemilczane niż powiedziane.

I wreszcie po czwarte – za wartościowe należy uznać rozważania o polskiej kobiecej fantastyce na przełomie i po przełomie lat 80. i 90. Autorka pracy rejestruje znaczące interakcje pomiędzy kręgiem branżowym a mainstreamowym, rozpisuje hipotetyczną mapę zmian dynamiki w obrębie poprzelomowych dyskusji krytycznoliterackich, a następnie przybliża twórczość Antoniny Liedtke, Mai Kossakowskiej, Jagi Rydzewskiej, Anny Kańtoch, Magdaleny Kozak. Istotne jest tu także skupienie uwagi na twórczości i obecności (na rynku i w branży) pisarek debiutujących przed 1989 rokiem (Emma Popik, Małgorzata Todd). Ta część rozprawy to interesujący zbiór studiów przypadków, w ramach którego udaje się zarysować zagadnienia nakłaniające do przewartościowania niektórych założeń lektur zorientowanych ginokrytycznie.

Nie mam uwag do zawartości biografii przedmiotowej dołączonej do pracy. Uważam, że wskazane publikacje zostały przez Autorkę dobrze spożytkowane, przekonująco sfunkcjonalizowane w wywodzie rozprawy. Jeśli chodzi o formalną stronę pracy, to odnotować trzeba, że oprócz kilku zdań nie do końca fortunnych pod względem stylistycznym i interpunkcyjnym (zbędny przecinek w przypadku połączenia wyrazowego *zwłaszcza że*), rozprawa napisana jest poprawnie, komunikatywnie, logicznie.

Stwierdzam, że przedstawiona rozprawa Pani Marii Głowackiej *Kobiece proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów* spełnia warunki stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

